

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 49 (127) ROK III

WARSZAWA 9. XII. 1962

CENA 2 ZŁ



Giovanni Battista Pittoni
ZWIASTOWANIE

NIECH MÓWIĄ CZYNY

Wyjątek ewangelii św. Mateusza czytany dzisiaj z ambon w naszych kościołach, a zawarty również w formularzu mszalnym na II niedzielę adwentu zwraca naszą uwagę na św. Jana Chrzciciela i Jego uczniów. Zwłaszcza na uczniów Janowych, których trawi ciekawość i... zazdrość.

Św. Jan Chrzciciel wiedział, kim jest prorok z Nazaretu, Jezus Chrystus. Ale uczniowie jego, kiedy Jan przebywał w więzieniu, słysząc o cudach, dokonywanych przez Jezusa Chrystusa i dostrzegając stale rosnącą popularność i sławę Pana Jezusa, a jej zanik odnośnie do ich mistrza, którego niektórzy z nich uważali za Mesjasza, zaczęli się niepokoić. Niewątpliwie dwaj z nich odwiedzwszy Jana zwierzyli się mu ze swoich myśli. A Jan posłał ich do Pana Jezusa. Napotkawszy Pana spytał Go bardzo jasno i bezpośrednio:

— Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy?

Pan Jezus jednak nie daje odpowiedzi bezpośredniej na ich pytanie. Wskazuje na fakty, które się dzieją wokoło, a które prorocy przepowiedzieli i zaliczyli je do znamion, którymi ma się odznaczyć Mesjasz. W ten sposób Zbawiciel nie chcąc urazić uczniów Janowych, ani dotknąć w ich oczach ich dotychczasowego mistrza, wskazuje nie na siebie, a na znaki, na cuda, które się dzieją.

Ewangelista św. Łukasz jeszcze wyraźniej opisuje postawę Pana Jezusa wobec uczniów Jana Chrzciciela, bo Zbawiciel nie tylko wskazuje na dokonane cuda, ale na ich oczach je spełnia. Oto św. Łukasz tak pisze: „Gdy tedy przybyli doń owi mężowie, rzekli: Jan Chrzciciel wysłał nas do ciebie mówiąc: Tyś jest tym, który ma przyjść, czy też innego czekamy? (A teje godziny uzdrowił był wielu od chorób i cierpień, i od złych duchów, a wielu ślepym wzrok przywrócił.)” (VII, 20—21). Prorok zaś Izajasz przepowiedział, że moc uzdrawiania ślepych i głuchych będzie jedną z cech charakterystycznych Mesjasza (XXIX, 18). Nadto już uprzednio Pan Jezus wskrzesił córkę Jaira i syna wdowy z Naim. Mówi również Pan Jezus uczniom św. Jana Chrzciciela: „Ubogim głoszona jest Ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy”. I znowu prorok Izajasz przepowiedział te zjawiska, jako przymioty, którymi m.in. odznaczać się będzie Mesjasz (LXI, 1).

Dlaczego Pan Jezus nie dał bezpośredniej odpowiedzi?

Zbawiciel wiedział doskonale o ich przywiązaniu do Jana Chrzciciela, wie-

dział też, że dobrze znają Pismo święte i proroctwa o mającym przyjść Mesjaszu. Nie chciał w tym wypadku powiedzieć: Tak, ja jestem tym, który ma przyjść, czyli Mesjaszem. Wolał zaangażować ich umysł, a pokazawszy fakty, które czynił, a które przepowiedzieli prorocy, naprowadzić ich samych, własnym ich rozumowaniem do poznania prawdy.

Ale wśród narodu wybranego panowało mylne przekonanie, że mający przyjść Mesjasz będzie możliwym królem, który wyzwoli Izrael z niewoli politycznej. Tak też z pewnością sądzili wysłannicy Janowi. Zobaczyli zaś Pana Jezusa skromnie ubranego, bez majestatu królewskiego, chociaż czyniącego cuda, a więc mającego m.in. te znamiona, jakie powinien mieć Mesjasz. To też pewnie trudno było im uwierzyć, że Pan Jezus jest przyobiecany Mesjaszem, przeto Zbawiciel powiedział: „błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy”, widząc mnie na zewnątrz tylko jednym z ludzi, bez splendoru cudotwórcy czy monarchy.

Jakże często i my podobni jesteśmy do uczniów św. Jana Chrzciciela. Widzimy wspaniałe czyny naszego księdza proboszcza, i to, że buduje, że z namaszczeniem odprawia Mszę św., że zaprasza do spowiedzi, że stara się jak najlepiej tłumaczyć prawdy Boże z ambon, a ty chciałbyś w nim widzieć kogoś innego, albo samego Boga, albo kogoś takiego, kto by odpowiadał twoim własnym, subiektywnym wyobrażeniom o duszpasterzu. Pomyśl: on jest sługą ołtarza, zastępcą Chrystusa Pana, a ty parafianinem; on robi to, co zgadza się z jego kapłańskim sumieniem i posłannictwem, a ty czyn to, coś czynić powinien jako katolik. I tak znajdziecie wspólną drogę do nieba.

Albo: widzimy jak rozbudowuje się nasz przemysł, unowocześnia rolnictwo, usprawnia górnictwo, rośnie oświata i kultura, a niektórzy nie chcą mimo wszystko uznać, że jest to owoc nowego ustroju i ludzi, którzy go stworzyli i realizują go. Niech i tu fakty mówią za siebie i gaszą zazdrość i zwątpienie tak, jak cuda Pana Jezusa musiały ostatecznie przekonać uczniów św. Jana, że nie Jan, a Jezus Chrystus jest Mesjaszem.

Na zakończenie zwróćmy się do Boga słowami Ofiarowania z dzisiejszej Mszy Świętej.

„Boże, ty jeszcze raz ożywisz nas, a lud twój rozweseli się w tobie. Okaż nam, Panie, miłosierdzie twoje i daj nam zbawienie twoje” (Ks. Psalmów I.XXXIV, 7—8). Amen.

Ks. Bp MAKSYMILIAN RODE



(Do Rzymian 15, 4—13)

Bracia: Wszystko, cokolwiek jest napisane, dla naszego pouczenia napisane jest, abysmy przez cierpliwość i pociechę z Pism świętych nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech skłoni was do jedności wzajemnej według Jezusa Chrystusa, abyscie jednomyślnie i jednymi ustami chwaliли Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku chwale Bożej. Bo powiadam, że Chrystus stał się sługą narodu wybranego dla okazania wierności Bożej i dla utwierdzenia obietnic Bożych. Poganie zaś wielbią Boga za miłosierdzie, jako napisane jest:

Dlatego wyznawać Cię będę wśród narodów, Panie, i imieniom Twemu śpiewać będę (Ps. 17, 50).

I znowu powiada:

Weselcie się, narody, z ludem Jego (Powl. Pr. 32, 43).

Oraz:

Chwalcie Pana, wszystkie narody, i wzywajcie Go, wszystkie ludy (Ps. 116, 1).

I znowu Izajasz mówi:

Zjawi się potomek Jessego, który powstanie, aby panować nad narodami, w nim narody pokładają będą nadzieję (Iz. 11, 10).

A Bóg nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyscie obfitowali w nadzieję i moc Ducha Świętego.



EWANGELIA

(Św. Mateusz 11, 2—10)

Onego czasu: Jan, usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych, wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział Mu: Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Idźcie, poznajcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głoszona jest Ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się przyodziejają, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż proroka. Ten jest bowiem, o którym napisano: Oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotuje drogę twą przed tobą (Mal. 3, 1).

Zgromadzenie Ogólne NZ zwróciło się do Rady Bezpieczeństwa z prośbą o rozpatrzenie sprawy wykluczenia rządu Republiki Afryki Południowej z ONZ. W rezolucji tej silnie zaakcentowany jest moment konieczności „podjęcia należytych kroków celem skłonienia rządu Afryki Płd. do rezygnacji z rasistowskiej polityki Apartheidu”. Uchwała powitana została z żywym zadowoleniem przez wszystkie koła społeczne i polityczne, które odrzucają ucisk i przemoc w stosunkach między ludźmi.

Tego samego dnia Zgromadzenie Ogólne NZ uchwaliło rezolucję potępiającą doświadczenia z bronią nuklearną i zalecającą zaprzestanie tych doświadczeń z dniem 1 stycznia 1963 r. Rezolucja ta jest jednak niepełna. Jej doniosłość została znacznie osłabiona przez poprawki wniesione ze strony przedstawicieli USA i W. Brytanii, które dotyczą zakazu tego rodzaju prób ale tylko w atmosferze, Kosmosie i pod wodą. Natomiast zakaz ten nie dotyczy eksplozji podziemnych. Z tego powodu Polska i szereg innych krajów wstrzymało się od głosu, uznając takie ujęcie problemu zakazu doświadczeń nuklearnych za niewystarczające.

Listopadowe wybory w USA przyniosły zwycięstwo partii demokratycznej i stanowią osobisty sukces prezydenta Kennedy'ego. Ich wynik w niczym nie zmieni sytuacji wewnętrznej w USA. W obu Izbach pokażą się nowi posłowie i senatorowie reprezentujący starą treść społeczno-polityczną. Wśród wybranych kongresmanów jest 11 Polaków. Polacy amerykańscy zwiększyli stan posiadania o jeden mandat uzyskany w Detroit.

Problem kubański, stracił na swej ostrości. Zdemontowane wyrzutnie znajdują się na statkach radzieckich i płyną do ZSRR. Wydarzenia ostatnie wzmocniły więź między Kubą i Związkiem Radzieckim oraz krajami obozu socjalistycznego, co znalazło szczególny wyraz podczas obchodów 45 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Rozpętała się wroga akcja przeciw redaktorom popularnego tygodnika niemieckiego „Der Spiegel”. Redaktorzy siedzą w więzieniu. W parlamencie doszło do burzliwej dyskusji. Strauss i Adenauer oraz ich pomocnicy z „obrońców” stali się oskarżonymi. W bezsilnej złości stary kanclerz gromy miotał na uwiecznionych dziennikarzy. Mało która sprawa wywołała takie podniecenie w NRF jak właśnie sprawa „Der Spiegel”. Ujawniła ona: istnienie konfliktu między wywiadem i kontrwywiadem niemieckim, dużą ilość hitlerowców w wojsku i organach policyjnych. Sprawa ta stanowi groźną przestrożę dla Niemców myślących kategoriami demokratycznymi. Trzeba strzec jak żrenicy w oku wolności prasy, prawa koalicji, przeciwstawiać się działaniu kół rewizjonistyczno-militarystycznych i odwetowych. Słowem trzeba zewrzeć szeregi i ławą wystąpić przeciw neohitlerowcom.

Francja przeżywa gorączkę wyborczą. Prezydent de Gaulle coraz wyraźniej żegluje w kierunku rządów autorytatywnych. Inaugurując kampanię wyborczą de Gaulle wylał kubeł pomyj na partie opozycyjne, widząc zwłaszcza w stronnictwach centrum i lewicy społecznej, przyczyny wszystkich nieszcześć francuskich. Tu i owdzie przebąkuje się, że generał jeśli wygra wybory to przystąpi do bezpośredniej rozprawy ze stronnictwami. Ale de Gaulle w rachubach swoich gorzko się omyli. We Francji siły demokratyczne są zbyt silne. A doświadczenie historyczne uczy, że rządy jednostek-dyktatorów kończą się niejednokrotnie krachem ogólnonarodowym i ogólnopaństwowym.

(O.)



JÓZEF BARANOWSKI

PIEŚŃ ADWENTOWA

„Do Ciebie, Panie
Podnoszę duszę moją”
Jako drzewa obdarze z zieleni
Podnoszą swe gałęzie ku słońcu,
Zanim w śnieżne szaty się przystroją.

Rozjaśnij przedświt grudniowy
Różną smugą zorzy.
Jak długie i pełne tęsknoty
O c z e k i w a n i e
Na przyjście Twego Syna,
Boże!

*

Na gwiazdę promieniejącą
Wskroś nowych dni
Które przyjdą...
A przyoblecze je Chwała Twoja.

„W Tobie ja ufam, a nie będę zawstydzon”
Spójrz miłościwie w serce moje
Poprzez wszystkie noce i dni.
„Daj mi poznać drogi Twoje, Panie,
I ścieżek Twoich naucz mnie”.

Maryjo nam współczująca.
Maryjo miłująca.
Tyś jak gwiazda poranna,
Która ciemność nocy rozprasza,
— przed nadejściem słońca...
A jest nim Chrystus Pan!
Oto w darze
Modlitewny hymn Tobie niosę
Maryjo!
— — — Migoce płomień świecy
U ołtarzy.
„Niebioso, spuście rosę”.

WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

SOBOR „POTWIERDZENIEM JEDNOŚCI I MOCY ŻYCIOWEJ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO”?

O przemówieniu papieża na otwarciu Soboru Watykańskiego pisze Służba Prasowa w Niemczech w swoim pierwszym komentarzu:

Papież nazwał Sobór osobliwym darem Boskiej Opatrzności. W swojej mowie wspominał wyraźnie o owym „szczęśliwym” 25 stycznia 1959 r., kiedy wobec kolegium kardynalskiego po raz pierwszy zapowiedział plan soborowy. Była to — jak powiedział — „nieoczekiwana zachęta, promień nadprzyrodzonego światła, wielka radość w oczach i sercach”, która go wówczas wypełniała.

A jednak pomimo że papież ze szczególnym naciskiem jeszcze raz składa „świadczenie osobiste o pierwszym i nieprzewidzianym błysnięciu słowa o Ekumenicznym Soborze, milczy obecnie o postawionym wówczas Soborowi zadaniu, aby „być zaproszeniem do oddzielonych społeczności na poszukiwanie jedności”. Swoim postanowieniem zwołania Soboru dąży — według własnych słów — do „podkreślenia kontynuacji kościelnego urzędu nauczycielskiego”. Sobór — jak i poprzednie sobory ekumeniczne — chce być „wolnym potwierdzeniem jedności Chrystusa i Jego Kościoła” i zaświadczyć „moc życiową Kościoła katolickiego”. Tym podkreśleniem kościelnego urzędu nauczycielskiego potwierdził papież pogląd tych, którzy w światowym

zgromadzeniu chrześcijaństwa rzymskokatolickiego widzą nie sobór unijny, lecz sobór reformistyczny.

RZYM MUSI UZNAĆ RÓWNOŚĆ HIERARCHICZNĄ

Jako główną przeszkodę do spotkania prawosławnego Kościoła wschodniego z Kościołem rzymskokatolickim określił patriarcha ekumeniczny Atenagors I zagadnienie nieomylności papieskiej. Kościół prawosławny gotów jest uznać — oświadczył patriarcha — że biskupowi Rzymu należy się prymat honorowy, jednakże nie na podstawie wypowiedzi biblijnych, lecz dlatego, że Rzym jest stolicą dawnego państwa rzymskiego. Rozmowa na temat jedności tylko wówczas stanie się możliwa, gdy Kościół rzymskokatolicki uzna równorzędne hierarchiczne stanowiska obu Kościołów, jak to rozumiano i praktykowano w pierwotnym Kościele.

CELEM POZOSTAJE „WIELKI POWRÓT”

Włoski Kościół Waidensów wydał także odezwę, w której zaznacza, że wprowadzić między konfesjami toruje sobie drogę klimat większego poszanowania i głębszego zrozumienia, ale że rozdział istotnie pozostał ten sam, szczególnie w sprawach nauki kościelnej i dogmatyki. Dla Rzymu celem „ekumenicznego” dialogu pozostaje nadal „wielki powrót”. Watykan chce „oddzielnym braciom powrót do rzymskiego Kościoła uczynić ponętnym”.

PO SŁOWACH NIECHAJ NASTĄPIĄ CZINY

Podobnie jak „wiara bez czynków martwa jest”, tak i mowa, za którą nie idą czyny jest „dřetwa”. Chodzi nam konkretnie o mowę papieża Jana XXIII do biskupów przybyłych z Polski na Drugi Sobór Watykański. Wykazane w tej mowie „niesłuchanie silne akcenty sympatii dla Polski — pisze Tygodnik Powszechny — uważane są za fakty bez precedensu w praktykach i zwyczajach Stolicy Apostolskiej”.¹⁾ Zatem zdaniem organu rzymskokatolickiej Kurii krakowskiej faktów w znaczeniu czynu już tu nie potrzeba — faktami są miłe słowa szefa Kurii rzymskiej. Zawstydzane dotychczas koła rzymskokatolickie w Polsce szkodliwą dla polskiego narodu polityką Watykanu podniosły zwycięsko głowę, gdy się im udało wydobyć z ust papieskich w dniu 8 października 1962 r. kilka ciepłych zwrotów. Zdaniem tych kół takie słowa wystarczą za czyny, oznaczają bowiem kres szkodliwej dla Polski polityki, o ile nie coś więcej. Zresztą o jakież to jeszcze czyny miałyby chodzić. Czy o wyraźne, oficjalne uznanie przez Watykan granicy na Odrze i Nysie lub o zniesienie tymczasowości kościelnej „na Ziemiach Zachodnich po wiekach odzyskanych” przez mianowanie ordynariuszów w miejsce administratorów apostolskich? Przecież Watykan nie może tutaj działać w pojedynkę, musi poczekać na zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami...

Tak właśnie tłumaczą zachowanie się Watykanu w stosunku do Polski koła rzymskokatolickie i dlatego im wystarczy radość z jednego przemówienia, niczego więcej nie żądają.

Nie ulega wątpliwości, że każdy poważny głos przyjaźni dla Polski budzi żywą reakcję wdzięczności w każdym Polaku bez względu na wyznanie czy orientację polityczną. Wszystkim Polakom jest miło i przyjemnie słyszeć, że w Watykanie mówi się o Polsce z sympatią. Jednakże pozwalały sobie żądać oprócz miłych słów jeszcze czynów, bo dopiero czyny są sprawdzianem szczerości owej sympatii. Cieszymy się, że papież nazwał nasz Śląsk, Pomorze Szczecińskie i Mazury ziemią „po wiekach odzyskanymi”, lecz niech udowodni jakimś pismem (bullą czy motu proprio), że naprawdę uważa te ziemie

za nasze, za odwieczne polskie, za słusznie się nam należące.

Usprawiedliwianie Watykanu tym, że jeszcze nie podpisano z Niemcami traktatu pokojowego — jesteśmy zmuszeni uznać za dość naiwny wykręt, którym Watykan się nie zasłaniał, gdy trzeba było pójść na rękę sąsiadom Polski kosztem Polski. Ażeby nas nie posądzono o rzucanie gołosłownych oskarżeń, przytaczamy spośród wielu dwa tylko dowody wzięte z dwóch różnych epok.

Po pierwszym rozbiórce Polski dokonanym w 1772 r. austriacka cesarzowa, Maria Teresa, zażądała od Kurii rzymskiej utworzenia w zagrabionej Małopolsce (Galicji) normalnych diecezji austriackich z biskupami ordynariuszami mianowanymi w porozumieniu z dworem wiedeńskim. Na pismo cesarzowej z 26 stycznia 1774 papież Klemens XIV odpowiedział już 5 marca t.r. Nie wyraził żadnych wątpliwości czy zastrzeżeń co do żądań austriackich, nie przekonywał, że rozbiór Polski był bezprawiem, że z nominacją ordynariuszów należałoby poczekać kilkanaście lat itp. Tego w odpowiedzi papieskiej nie znajdziemy. Znajdują się tam natomiast m. in. takie słowa:

„Albowiem nie tylkośmy Ci pierwiej często obiecywali, ale i spełniali życzenia Twoje wszystkie, które na korzyść Twoich ludów i chwałę Bożą się obracały. W tymże więc duchu przyjmujemy to, czego obecnie w liście swoim żądasz...”²⁾

Widzimy więc, że w tym wypadku papież Klemens XIV nie wysilił się na uprzejme słowa pod adresem Austriaków, ale zrobił to, co chcieli... to szybko. Piękne słowa miał wówczas tylko dla Polaków i dla naszego króla.³⁾

Po zajęciu Polski przez hitlerowców w 1939 r. i włączeniu wielu ziem do „Reichu”, Hitler zażądał od Watykanu natychmiastowego uporządkowania na tych ziemiach stosunków kościelnych. Chociaż wojna jeszcze się nie skończyła, Watykan natychmiast spełnił te żądania i m. in. w ramach nowych porządków przyłączył polską dotychczas diecezję chełmińską do diecezji gdańskiej, której ordynariuszem jeszcze przed wojną był znany hitlerowiec, ks. bp K. M. Splet.⁴⁾

Przytoczone dowody mówią niedwuznacznie, że Watykan gdy chciał działać, nie oglą-

dał się na międzynarodowe traktaty. Stąd wniossek, iż jego wstrzemięźliwość w sprawie granicy na Odrze i Nysie nie wypływa z tego, że nie może działać z braku traktatu pokojowego, lecz że nie chce działać.

Przyczyna tego niechęcia jest prosta. Watykan nie chce uznać wyraźnie i oficjalnie naszych granic zachodnich dlatego, że się obawia gwałtownych protestów ze strony NRF i tych, którzy stoją za kanclerzem Adenauerem. Obawa jest tego samego rodzaju, co w wypadku z cesarową Marią Teresą i z Adolfem Hitlerem. Natomiast historia Polski nie zna wypadku, by Watykan obawiał się kiedykolwiek protestów polskich. Nie obawiał się nigdy gniewu Polaków, a zwłaszcza rzymskich katolików, bo z góry wiedział, że Kościół Rzymskokatolicki w Polsce zawsze będzie mu wierny w myśl zasady „Polonia semper fidelis”, że Polska rzymskokatolicka cierpliwie zniesie każdą narodową krzywdę i zapewne znajdzie jakieś usprawiedliwienie w rodzaju: „Papież był źle poinformowany — papież inaczej nie mógł, by nie stracić Niemców czy Austriaków dla Kościoła” itp. Zresztą na otarcie łez wystarczy — jak sądzi Kuria rzymska — rzucić rzymskim katolikom w Polsce kilka ciepłych słów, zapewnić o miłości dla polskiego narodu, przesłać „ojcowskie błogosławieństwo” — a wnet zapomną wszelkich krzywd będących jakoś zawsze korzyścią dla ich wrogów narodowych.

Ta właśnie uległość i pokorna uniżoność Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce względem Watykanu — to nie tylko w sprawach wiary, ale i w sprawach narodowych — jest oburzająca i dlatego nawet rzymscy katolicy zaczynają żądać od Watykanu nie słów, lecz czynów. Nawet ci, którzy nie wątpią, że papież Jan XXIII w swoim przemówieniu w dniu 8 października użył takich słów jak „Polska Odrodzona” — „Ziemie Zachodnie” lub ziemie „odzyskane”, czekają na zajęcie przez papieża takiego samego stanowiska względem tych ziem, jakie zajął jego poprzednik w encyklice z marca 1948 do biskupów niemieckich. Tam była encyklika, niechaj i tu będzie encyklika, by ambasador NRF przy Watykanie, pan Hilger von Scherpenberg, nie mógł się powoływać na watykańskiego pralata, ks. Dell Aqua, że papieskie „słowa, które zostały wypowiedziane i opublikowane, nie istniały i nie istnieją, albo nie zgoła nie znaczą” i że „papier z nadrukiem soborowego urzędu prasowego został nieprawidłowo wykorzystany” przez ks. kardynała Wyszyńskiego.⁵⁾

O ile więc ks. kard. Wyszyński przywiezie z Rzymu autorytatywne pismo Kurii rzymskiej znoszące tymczasowość administracji kościelnej na „Ziemiach Zachodnich po wiekach odzyskanych” uwierzmy, że polityka Watykanu względem Polski uległa naprawdę zmianie, że miłe słowa papieża Jana XXIII o sympatii dla Polski były szczerze, a nie tylko na otarcie łez. Czekamy na czyny.

Ks. dr S. WŁODARSKI

1) Tygodnik Powszechny z 21.X.1962 r. (nr 42).

2) Wł. Chotkowski, Historia polityczna Kościoła w Galicji za rządów Marii Teresy, Kraków 1909, t. 1, s. 140.

3) Patrz List pap. Klemensa XIV do króla St. A. Poniatowskiego.

4) The Catholic Church in Poland 1945-1946. A documentary Record published... in Great Britain.

5) Życie Warszawy z dn 21.X.1962 r. (nr 23).

Ks. E. K.
 Rozwiązania należy przysłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się zwoła. Między uczestników zosłana rozlosowane atrakcyjne nagrody.
 Rozwiązania należy przysłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się zwoła. Między uczestników zosłana rozlosowane atrakcyjne nagrody.
 Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 44 numeru „Stonecka” na-
 grody książkowe wylosowali:
 Danuta Depczyńska, Zakopane, ul. Świdnicka 15.
 Stanisław Kiebasiewicz, Gliwice, ul. Garnia 17 m. 5.
 Barbara Olszewska, Jaworze Górne.
 Włodzisław Piórecki, Warszawa 43, ul. Snopińska nr 62, 13.
 Danuta Miazga, Rzeszów, ul. Folwarczna 60 m. 2

LOGOGRIF
 Do danej figury wpisz 8 wyrazów o podanym znaczeniu. Litery w oznaczonym rzędzie utworzą dodatkowe rozwiązanie. Znaczenie wyrazów: 1. telewizyjny teatr sensacji; 2. „ozdoba okna wziętowanego; 3. arka Noego; 4. naczynie do picia; 5. czar-ny ptak podobny do wrony; 6. zatykaczka do butelki; 7. oprzęd-ny) 8. oddział w szkole.
 Jedwabnika; (albo napój mlecz-ny) 8. oddział w szkole.
 Do danej figury wpisz 8 wyrazów o podanym znaczeniu. Litery w oznaczonym rzędzie utworzą dodatkowe rozwiązanie. Znaczenie wyrazów: 1. telewizyjny teatr sensacji; 2. „ozdoba okna wziętowanego; 3. arka Noego; 4. naczynie do picia; 5. czar-ny ptak podobny do wrony; 6. zatykaczka do butelki; 7. oprzęd-ny) 8. oddział w szkole.
 Jedwabnika; (albo napój mlecz-ny) 8. oddział w szkole.

SAKRAMENTY ŚWIĘTE

Rok III **Warszawa, 9. XII. 1962** **Nr 49**

STONIECKO

49

Dodatek „Rodziny” dla dzieci

Sakramenty dają łaskę Bożą.
 Każdy sakrament daje albo pomaga w duszy łaskę Bożą uświęcającą i to natychmiast, sam z siebie. Po przyjęciu sakramentu człowiek jest bardziej święty i bardziej miły Panu Bogu, bo ma w sobie więcej łaski Bożej (łaski).
 Spróbujcie to sprawdzić na przykładzie. Kto ma w domu przed elektryczny, wystarczy, że przekaże kontakt i w mieszkaniu zrobi się światło. Podobnie jest z Sakramentem św. Kto przyjmie Sakrament, otrzymuje przez to samo już łaskę Bożą. Oprócz łaski uświęcającej, każdy Sakrament daje nam jeszcze łaski uczynkowe i to specjalne, każdy Sakrament inne. Innych bowiem łask potrzebuje chrzest, który idzie do bierzmowania, innych zaś kapłan, a innych jeszcze ojciec i matka. Te właśnie specjalne łaski uczynkowe, których udziela każdy Sakrament, nazywamy łaską Sakramentu lub łaską sakramentalną. O tych łaskach dowiedzieć się w następujących pogadankach.

Dla przypomnienia:
 Sakrament jest to znak widzialny, ustanowiony przez Pana Jezusa i daje nam łaskę Bożą.
 W każdym Sakramencie musi być spełnić 3 warunki-cechy. 1) znak widzialny (materia), 2) ustanowiony przez Pana Jezusa, a nie przez Kościół i 3) da-ć łaskę Bożą.
 W skład każdego obrzędu sakramentalnego wchodzi: czyn-ność i słowa święte.

1									
2									
3									
4									
5									
6									
7									
8									

CZY WIESZ, ZE?...
 Sukienic dokonano wielkiego rozkopywania rynku wokół „Nie od razu Kraków zbudowano. Do tej pory uważano, że Kraków zaczął się rozbudowywać w r. 1257, wtedy kiedy w Polsce wiele powstawało na podstawie tzw. „prawa niemieckiego”. Tymczasem przy zaktądaniu cen-tryzacji w Krakowie, niż młoda przed wojną. To bar-żcie Mariackim oraz przy-
 Nie od razu Kraków zbudowano. Do tej pory uważano, że Kraków zaczął się rozbudowywać w r. 1257, wtedy kiedy w Polsce wiele powstawało na podstawie tzw. „prawa niemieckiego”. Tymczasem przy zaktądaniu cen-tryzacji w Krakowie, niż młoda przed wojną. To bar-żcie Mariackim oraz przy-
 Nie od razu Kraków zbudowano. Do tej pory uważano, że Kraków zaczął się rozbudowywać w r. 1257, wtedy kiedy w Polsce wiele powstawało na podstawie tzw. „prawa niemieckiego”. Tymczasem przy zaktądaniu cen-tryzacji w Krakowie, niż młoda przed wojną. To bar-żcie Mariackim oraz przy-

ROZMOWA PIOMEJA Z PUCKIEM

— Popatrz — szepnął Pigmej do ucha Pucka, lizącego nie wiadomo który już raz skaleczenie na prawej nodze, powstałe od kamienia rzuconego wczoraj przez tego nieznosnego Józka Piekarczyka, znanego tak dobrze wszystkim psom i kotom na całej ulicy — przyjrzyj się tej białej kurce, która właśnie przyniesiono z targu!

Pucek niechętnie uniósł powiekę — mało to miał swoich spraw, na przykład pusty żołądek, którego nie zapełni lizaniem do zdarcia języka suchej kości, leżącej w kącie budy — tyle, że nieco smaku się poczuje, to wszystko. Tak, ta biała kura istotnie godna była pożalowania; leżała oto przy drzwiach w-randy, nieszczęsnica, tak jak ją pozostawiła gospodyni, wy-jawszy z koszyka po przyniesieniu z targu.

— Nogi jej są skrępowane okrutnie — przyznał — wygięte w tył i chyba bardzo ją to boli... Ileż się nacierpi, nim wresz-cie włożą ją do garnka...

— Nieraz myślałem nad tym, dlaczego niektórzy ludzie są tak bezitości... Gdyby tak naszą gospodynię skrępować w ten sposób i tak ją rzucić, dopiero wiedziałaby co to znaczy!

— Ileż my, zwierzęta, nacierpimy się nieraz przez ludzi! Pa-trzyem na niejedno! — Pigmej westchnął i spuściwszy swój ładny, brązowy łeb, zadumał się.

— Może masz na myśli ubiegłą zimą? Mróz był siarczasty a nikomu nie przyszło na myśl dać nam do budy nieco więcej siomy. A w słomie ciepło... Gdy się zagrzebieś po nos może sobie mrozić! Dobrze, żeśmy się ogrzewali wzajemnie, bo gdy-by nie to, wrony dawno krakałyby nad nami — mówił Pucek.

— Tak, tak, ciężkie to było przeżycie. Dopominaliśmy się o siomę, wyjąc po nocach... Sprano nas za to obu i na tym się skończyło. Wiesz, nieraz myślę — Pigmej rozgadał się na do-bre — o tym siemym kocie co to wiosną przychodził na nasze podwórko. Jak nie lubię kotów okrutnie, tak tego zaś mi było. Jak on też zdobywał pozywienie — bezdomny, ślepy kot?

— A ciężką swą dolę zawdzięczał temu nicponiowi Józkowi Piekarczykowi. Przecież to on rzucił tego biedaka do dołu z wapnem. Wapno wypaliło mu oczy. O! i dola!

— Niedobry ten Józek. Nam też nigdy spokoju nie daje. Ani się nie spodziewasz, jak zza płotu kamień wyleci ugodzi cię boleśnie.

— Ty kiedyś drzemałeś i nie widziałeś co on wyrabiał — wybrał młode szpaki z tej budki na jaworze przy studni, po-uwieszał je na gałęzi za nozki rzedem i dalej strzelać do nie-szczęśnych ptaszek z procy. Pousmiercał wszystkie.

PRZYGODY DARIUSZA

— Dobrze — zgodził się Dariusz. — Zatem słuchajcie, trzy przykre fakty przyczytnyły się do zmiany adresu mojej szkoły. — Mówże wreszcie, pałacu, jak to tam było z tą twoją szkołą — zawołał z niecierpliwością Balcerzak — Bardzo prosto, poszło, najpierw o barana. — Jakiego barana? — spytał Watał. — O zwykłego barana, takiego z rogami. Pewnego dnia jeden z kolegów, którego ojciec miał hodowlę owiec, pokazał mi swego generała. — Kolega miał generała? To ten twój kolega może jest marszałkiem, co? — spytał zgrzyliwie Balcerzak. — Jarek, to jest ten mój kolega — odpowiedział Dariusz — nie jest marszałkiem. Jest zwykłym kolegą, fajnym kolegą, takim na sto dwa. — No, chłopcze, do rzeczy. Jak to było z tym twoim baranem, czy generałem? — denerwował się Balcerzak. — Cicho, Józek, nie przeszkadzał — zgrzomlił go Marczewski. — Mów Jarek — dodał Watał. — Właśnie mówię, że wszystkim winien generał. Poznałem go na łańce. Jarek pokazał mi go i powiedział, że generał podziękuje. Nie zważając na ostrzeżenie, podszedłem bliżej. Generał podniósł głowę, spojrzał na mnie, podszedł do nas i stanął w nieopodal przypatrywał mi się z uwagą. Na chwilę odwróciłem się plecami do generała. Ten wykorzystywał to, jednym skokiem podbiegł i uderzył mnie w siedzenie. Przewróciłem się. Próbowałem się zerwać z ziemi, ale generał mi nie pozwalał. Bóg końcu Jarek chwycił go za rogi, powiedział mi żeby dał mi spokój, bo jestem jego przyjacielem. Generał zrozumiał wszystko. Pozwolił mi wstać. I odtąd stał się moim przyjacielem. Wszędzie chodziliśmy razem. Bawiliśmy się wspólnie. Jednego razu wziąłem generała na sznurki i poszliśmy do kulturalnie. Uwiązałem go na dziedzińcu przy drzwiach i po chwili Generał poza obrębem szkoły zachowywał się bardzo kolega odwiązał go. Generał nie oglądając się w podkoszku



E. Drzew

— Co też ty mówisz! Nie, to jego zięć czy jak na sucho nie ujadł! Pontesie kiedys zasłużoną karę... Wiesz, przypomniałem sobie o pewnym zdarzeniu — opowiadała mi to moja mama w szczęsnym chwilkach mego dzieciństwa, kiedy to moją mamę leżąc bezrozko przy jej ciepłym futerku — otóż u tych właścicieli gospodarzy, którym strzegali dom, był taki zięć chłopa. Właśnie gospodarzy, którym strzegali Strach pomysł. Ktoś nam coś rzuciła do miski, pogłaskała, nie powiedziała słowo. „Pigmejku — mówią — Pigmejku, biedaku...” — I nie brzydzisz się dotknąć mego owrtodzonego grzbietu, tych wrzodów, co mnie tak męczyły okrutnie — przemnyła je nieraz, obwiązała jąką, aż się zgoliły. Anioł to był prawdziwy... — E! — westchnął Pucek przeciągłe — więcej takich do bruch dzieci o dobrych sercach a lepiej byłoby nam, zwierzętom, na świecie... — Polaż do gniazda pastego na szczycie i spadł, w wielką dziuplę w środku drzewa, bo było ono stare i spróchniałe — i tak pozostał. — Na szczęście, nie wszystkie dzieci są tak zię. Pamiętaj, gospodarzy przez kilka miesięcy w ubiegłym roku? Zawsze Anielkę, tę białą dziewczynkę, sierotę, co to była tu, u naszych gospodarzy przez kilka miesięcy w ubiegłym roku? Zawsze nam coś rzuciła do miski, pogłaskała, nie powiedziała słowo. „Pigmejku — mówią — Pigmejku, biedaku...” — I nie brzydzisz się dotknąć mego owrtodzonego grzbietu, tych wrzodów, co mnie tak męczyły okrutnie — przemnyła je nieraz, obwiązała jąką, aż się zgoliły. Anioł to był prawdziwy... — E! — westchnął Pucek przeciągłe — więcej takich do bruch dzieci o dobrych sercach a lepiej byłoby nam, zwierzętom, na świecie...

DZIECI PISZĄ — „SŁONECZKO” ODPOWIADA

Waldemar Jabłonski, Koszalin — „Jestem w internacie. Ile razy przy stole w czasie obiadu czy kolacji wycieram nos, tyle razy koleżdy krzyczą: „A idźże ty trąbo Jerychonska!”. Chcę dodać, że często mamu katar. to co mam robić?”

Katar, rzecz ludzka, wiadomo, ale wycieranie nosa i to na pełny regulator, przy jedzeniu, nie należy do rzeczy apetycznych. Nos powinno wyczyścić się porządnie, ale też niekoniecznie głośno, przed samym obiadem czy kolacją, a już przy stole, jeżeli zajdzie tego potrzeba, wytrzeć go cicho i dyskretnie.

Podobnie ma się rzecz z kichaniem, kaszlem i czkawką. Jeśli już się zdarzy, że taki atak chwyci kogoś przy stole, niech się zlituje nad swymi współtowarzyszami. Odejdzie na chwilę i poczeka, aż mu to minie.

I jeszcze jedno. Chustka do nosa nie jest chorągwią zwycięstwa którą należy wymachiwać na wszystkie strony. Jest ona przedmiotem codziennego użytku, nie wstydliwym ale dyskretnym. Toteż strzepywanie jej przed czy po użyciu, rozposcieranie na całą szerokość itp., nie zalicza się do eleganckich zwyczajów.

W. K. Zabowo k/Nowogardu — „Mam już 13 lat i chodzę do 6 klasy. Gdy miałem 10 lat, nie chciało mi się uczyć i zostałem parę lat w trzeciej klasie. Teraz, gdy dorastam, przetarłem oczy i zobaczyłem co to jest nauka. garnę się do niej z całym zapalem. Chcę skończyć szkole i zostac „kimś” w życiu...”

Przede wszystkim należy Ci się duże uznanie za to, że tak szczerze i bez wykrętów przyznajesz się do swoich niepowodzeń szkolnych. To wcale nie tak łatwo powiedzieć: To moja wina. Dobrze też, że wreszcie „przetarłeś oczy” i doceniasz naukę. Zawsze lepiej później niż wcale. Życzymy Ci serdecznie powodzenia w dalszej nauce i w wyborze odpowiedniego zawodu.

Janina Suchodojska, Dąbrowka k/Sieradza — „Co to jest „Telstar”?” „Telstar” to amerykański satelita, który został niedawno wystrzelony z terytorium USA. Ma on pożyteczne zadanie do spełnienia — przekazywanie obrazów telewizji kolorowej z Europy do Stanów Zjednoczonych i odwrotnie. Obecnie włącz tą podniebną drogą na odległość 6 tysięcy kilometrów przekazuje się programy telewizyjne.

Telstar jest niewielki. Ma kształt zbliżony do kuli o średnicy zaledwie 90 cm i ciężarze około 75 kg. Krąży na wysokości od 950 do 5600 km. Zasilanie aparatury odbywa się przez promienie słoneczne. Satelita dostarcza również informacji naukowych o przestrzeni kosmicznej.

WASZ TOMEK

CIEKAWOSTKI ZOOLOGICZNE

REKIN

Różne są sposoby polowania na rekiny. Jednym z bardziej popularnych, choć może nie najbezpieczniejszych jest sposób stosowany przez Norwegów i Rosjan. Otóż opuszczają się na głębokość 100 do 200 metrów beczkę uwieszoną na linie. W beczce tej znajduje się tran, który przez specjalnie zrobione otwory wycieka i zapachem zwabia rekiny. Na powierzchni wody, w miejscu gdzie zatopiono beczkę, czekają już w łodziach łowcy rekinów. Zrzucają oni do wody mięso umocowane do łańcuchów zakończonych żelaznym hakiem. Gdy rekin połknie przynętę — załoga ściągnie szybko stara się wyciągnąć go na powierzchnię tak, aby wyłoniła się jego głowa. Wtedy jeden z członków załogi szybkim uderzeniem żelaznego młota ogłusza rekina, a towarzysze polowania wyciągają zwierzę na pokład. Zapytacie może co za korzyść z takiego rekina i po co tyle zachodu z łowieniem tego zwierza, zwłaszcza, że trud i niebezpieczeństwo tego rodzaju łowów jest ogromne. Wymaga odwagi, siły i zręczności człowieka gdyż niektóre okazy ważą po parę tysięcy kg i są niebezpieczne.

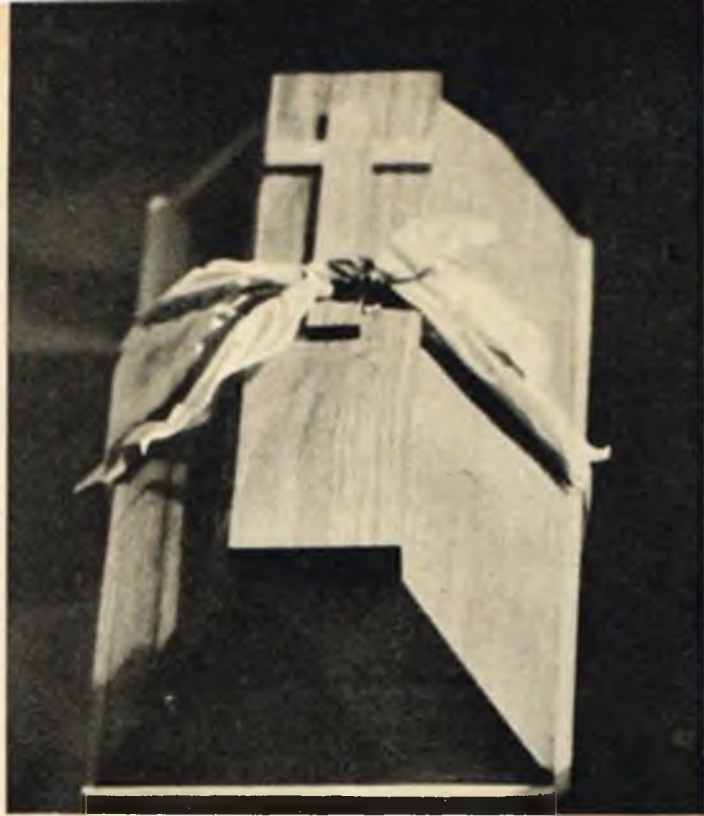
Otóż z rekinów otrzymujemy cenny i najlepszy tran, którego smak na pewno znacie. Nie krzywcie się kochani



diąg tran. Coż znaczy mała-ka chwila przykrości. Pomysłcie ile trudu kosztuje zdobycie tego cennego leku, który chroni was przed wielu chorobami.

Jeśli chcecie — posłuchajcie jeszcze kilku szczegółów o rekynie. Otóż w jego ogromnej paszczy mieszczą się ni mniej ni więcej tylko trzy, a czasem cztery rzędy ostrych jak piła zębów. Biorąc pod uwagę wielkość rekina i jego straszne uzębienie wydawać by się mogło, że są one bardzo nastawne. Tymczasem są one niebezpieczne tylko wtedy, gdy czują się zagrożone, a nawet mają one pogodne usposobienie i dają się oswajać. Istnieje nawet w Kalifornii ogromny basen, gdzie tłumy ciekawskich obserwują wesołe igraszki rekinów a nawet zabawy piłką, którą rzuca im ich opiekun.

Oprac. J. KOPROWSKA



Od Redakcji

W październiku radio, telewizja i prasa przyniosła wiadomość o uroczystości sprowadzenia prochów mieszkańców Bolesławia, którzy w latach okupacji zginęli w Oświęcimiu. Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z tej uroczystości.

NIGDY WIĘCEJ WOJNY!

Śmierć jest wielkim i bolesnym wstrząsem, niepokojącym przeżyciem dla samego umierającego i jego najbliższych. Nic więc dziwnego, że wobec majestatu śmierci człowiek nawet na najniższym poziomie rozwoju umysłowego i duchowego zachowuje się z całą powagą i szacunkiem. Dowodem tego są obrzędy pogrzebowe u wszystkich ludów świata. Pieśni, modły, cmentarze, kurhany, groby, popielnice, mumie, pomniki. Ten szacunek dla ciała ludzkiego jest powszechnym zjawiskiem wśród wszystkich narodów.

Również i Kościół Katolicki otacza ciało zmarłego wielką czcią. Uczynki miłosierdzia co do ciała nakazują nam grzebać umarłych, bo ciało zmarłego mamy w poszanowaniu ze względu na jego osobę. Jest ono przecież częścią naszej natury ludzkiej oraz narzędziem działania naszych ludzkich rozumnych czynów. Grzebiąc więc zmarłego zgodnie z przepisami katolickiego pogrzebu oddajemy mu ostatnią posługę, wyrażamy szacunek dla jego śmierci, dla jego ciała i duszy, dla uczynków spełnionych przez zmarłego.

Ostatnia wojna światowa rozpętała przez faszystowskie Niemcy zdeptała godność człowieka. A szczególnie nam Polakom nie oszczędziła twardego ciosów, nie zostawiła żadnych sielskich złudzeń.

Byliśmy świadkami jak katowane i mordowano naszych braci i siostry po licznie rozsianskich obozach zagłady i śmierci. Tym bohaterom nie urządzano żadnych pogrzebów, wrzucano ich do krematoriów, aby zamienić w popiół i proch.

Dnia 14 października 1962 r. odbyła się w parafii polskokatolickiej w Bolesławiu wielka uroczystość żałobna z udziałem ks. infułata Tadeusza Majewskiego, wikariusza generalnego diecezji krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego i udziałem licznych duchowieństwa, delegacji społecznych, oraz wiernych tejże parafii.

Sprowadziliśmy w uroczystym pochodzie żałobnym prochy naszych zmarłych bohaterów narodowych z Oświęcimia do świątyni polskokatolickiej w Bolesławiu.

O godz. 14.30 wyruszyło duchowieństwo, poczty sztandarowe i delegacje społeczne z wieńcami, dzieci i młodzież oraz tysiące wiernych do Dąbrówki na przyjęcie prochów.

Koło Dąbrówki ukazał się samochód pogrzebowy wiozący małą trumienkę z prochami. Ks. infułat przy śpiewie duchowieństwa („Z głębokości wołam do Ciebie Panie”), pokropił szczytki zmarłych a następnie ten nie kończący się kondukt żałobny kilku tysięcy wiernych ruszył do Bolesławia. Duchowieństwo na przemian z ludem śpiewało pieśni żałobne. Trumienkę nieśli, zmieniając się; strażacy, ojcowie Bolesławia, dzieci i ministranci.

Około godziny 16.00 wprowadzono prochy naszych męczenników do kościoła. Mała trumienka została złożona na katafalku okrytym barwami narodowymi i kwiatami.

Ks. kanclerz mgr Bogdan Czywczyński odczytał „Akt złożenia prochów” i podkreślił, że będą one tutaj tak długo, jak będzie stała ta świątynia.

Uroczystą Mszę św. żałobną za pomordowanych celebrował ks. Rumiński, proboszcz parafii bolesławskiej w asyście ks. proboszcza Bonczarza i ks. proboszcza Cetlawy.

Po Mszy św. wygłosił kazanie ks. infułat T. Majewski. Nawiązując do cierpień narodu polskiego w czasie drugiej wojny światowej powiedział, że naród polski był wtedy jednym wielkim orszakiem żałobnym a ziemię polską zraszała obficie krew ofiar faszyzmu. W czasie okupacji nie było tak tanieo jak krew polska.

Wówczas cały świat chociaż wiedział o gehennie narodu polskiego, o jego obozach śmierci, nie przyszedł mu z pomocą. Tylko Jezus, Dobry Pasterz nie zostawił swoje opuszczone owieczki. Historia zna fakt, że papież Pius XII ścisnął dłoń Hitlera i błogosławił armię niemiecką a nie wypowiedział jednak ani jednego słowa w obronie bezbronnego narodu polskiego, bo Polskę traktowano jako nadwiślańską prowincję kościelną... Razem z Chrystusem szliśmy do piwnic wielkoczwartkowych. W czasie tej krwawej nocy poprzez druty kolczaste obozów koncentracyjnych przechodził Jezus. To On właśnie podnosił szkielety i numery — bo tak trzeba nazwać tych biednych ludzi. On dał im nadzieję, że zabłyśnie wolność i otworzą się obozy, bo naród Polski jest nieśmiertelny. I wówczas kiedy wszyscy o nas zapomnieli, to On skierował do nas te same słowa, które kiedyś przed 20 wiekami wypowiedział do młodzieńca z Naim: „Tobie mówię wstań!” — „Polsko tobie mówię wstań!”. Powstań do nowego i lepszego życia, bądź wolną i suwerenną w wielkiej rodzinie narodów świata.



NIGDY WIĘCEJ WOJNY!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Błysnął świt wolności. Na zgliszczach i popiołach zaczęliśmy wskrzeszać nowe życie. Odetchnęliśmy pełną piersią swobody. W tej chwili chodzi nam o to, aby jak najszybciej rozwiązać problem niemiecki. Im więcej w NRF będą mówili o wojnie, my kapłani jeszcze bardziej idąc w ślad Chrystusa, walczyć będziemy o pokój.

Dzisiaj urządziliśmy pogrzeb braciom i siostram parafii bolesławskiej, ale jednocześnie składamy hołd milionom pomordowanych. Dziś składamy hołd wszystkim męczennikom naszego narodu. Niech więc dzisiejszy dzień przejdzie do historii bolesławskiej parafii. Dlatego zalecam, aby każdego roku 14 października zgromadzali się w tej świątyni wierni, na pamiątkę dzisiejszej uroczystości i przypominali potomnym o tej wielkiej tragedii narodu polskiego.

Niech więc pamięć po milionach zamordowanych nigdy nie zginie. Dziś korzmy się przed naszym Panem i Sędzią i prosimy z głębi serc polskich, aby dał im wieczny pokój. A my musimy wiernie spełniać nasze obowiązki wobec Boga i Ojczyzny. Walczyć o pokój, aby więcej nie było wojny, aby więcej nie było Oświęcimia.

Po zakonaniu złożono prochy do ołtarza Matki Boskiej Bolesnej.

Egzekwie prowadził ks. dziekan Samborski, a kondukt ks. infułat Majewski.

Po złożeniu prochów, odsłonił i poświęcił ks. infułat pamiątkową tablicę, zawierającą imiona pomordowanych w Oświęcimiu 40 mieszkańców Bolesławia.

Ks. Lorkowski na ambonie wygłosił „Apel Umarłych“. — Złożyliśmy w ołtarzu prochy bohaterów i męczenników naszego narodu. Te prochy stały się nasieniem naszego nowego życia, kamieniem węgielnym naszej Ojczyzny, naszego nowego jutra. Te prochy przypominają nam postacie tych, którzy już odeszli z są wśród nas. Zamknęły one w sobie życie spracowane polskiego robotnika, polskiego górnika, inteligenta i chłopca. One zawarły cały przegromny świat uczuć matczynych i troski ojcowskiej. One kryją w sobie szczątki tych, co w sile młodości rwali się ku słonecznym wyżynom z odejść musieli u progu życia stojąc. One zamknęły w sobie również życie małe, maleńkie, co zaledwie życie rozpoczęło i odejść musiało z dymem komina.

Nie wolno nam jednak naszych braci i siostr szukać

w królestwie prochu i zgnilizny, ale w królestwie wiecznej miłości, gdzie panuje Bóg, który jest początkiem i końcem wszystkiego. On przyjął ofiarę naszych męczenników. Nie wolno nam dlatego odejść do naszej pracy, do naszego życia w beznadziejnej rozpacz i z próżnią w sercu, ale z wielkim optymizmem. Trzeba nam budować na fundamencie, na tym kamieniu węgielnym, który położyli nasi męczennicy pod nową Ojczyznę, wyzbywając się wszelkiego egoizmu. Mamy budować z głęboką troską o każdego człowieka. Ten nowy człowiek musi mieć wielkie serce. Potępiać wszelką wojnę, by w przyszłości nie deptano ponownie godności ludzkiej w obozach zagłady i śmierci.

Po „Apelu Umarłych“ już w białym kolorze szat liturgicznych, pomodliliśmy się za naszą Ojczyznę. Potężnie brzmiała w sklepieniach kościoła pieśń „Boże coś Polskę“... śpiewana całą piersią przez wszystkich obecnych w wielkiej bolesławskiej świątyni, przy akompaniamencie potężnych organów.

Osobną uwagę i podziękowanie należy się czterogłosowemu chórowi z krakowskiej parafii na Bonarce, który wraz ze swym twórcą i dyrygentem ks. dziekanem Samborskim ochoczo przybył do Bolesławia, by wzniosłą pieśnią i muzyką organową oddać hołd męczennikom, bohaterom ostatniej wojny. Aczkolwiek nieco zmęczeni po krakowskich uroczystościach instalacyjnych, które tego samego dnia (niedz. 14. X.) odbyły się w Krakowie — z całym zapalem pośpieszyli chorzyścy do Bolesławia. Tutaj wykonali piękne, żalobne pienia podczas żalobnej Mszy św. i polskie „libera me“ przed pogrzebem prochów, wszystko pod dyktando i przy akompaniamencie ks. dz. Samborskiego. Ks. dz. Samborski — w zastępstwie nieobecnej orkiestry — wykonał na organach piękne marsze żalobne. W sensie uznania, wymienimy tylko niektórych, najwybitniejszych członków chóru — Maria i Józef Pamulowie, Danuta i Bolesław Wójcikowie, Zofia Barska, Genowefa Czachor (solistka), Emilia Czuby, Rudolf Wójcik, Stanisław Radomski i inni.

Z parafii krakowskiej na Bonarce i z ul. Friedleina przyjechała specjalnym autobusem pielgrzymka polskich katolików na pow. uroczystości bolesławskie, zorganizowana przez ks. dziekana Samborskiego.

Ostatnią kłamrą, zamykającą bolesławskie uroczystości, była „Złota Księga“, w której duchowieństwo i uczestnicy złożyli swe podpisy na wieczną pamiątkę. Złota Księga złożona zostanie w Muzeum Oświęcimskim.

Ks. B. LORKOWSKI





ZADUSZKI W WARSZAWIE

Mszę św. w polskokatolickiej kaplicy cmentarnej odprawił Ks. kan. J. Gabrysz, kazanie wygłosił Ks. kan. E. Batakier. Zdjęcia przedstawiają duchowieństwo i wiernych Kościoła Polskokatolickiego na Cmentarzu Powązkowskim.

Fot. J. Kuruliszwiłł





Już od wczesnych godzin rannych miejscowy duszpasterz ks. prob. J. Sobczyk krzątał się przy kościele i mobilizował wiernych, aby uroczystości wypadły jak najlepiej. Zaprosił też do siebie młodego kapłana z Warszawy ks. H. Buszkę.

O godz. 11.00 rozpoczęła się uroczysta suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, celebrowana przez ks. H. Buszkę. W czasie sumy kazanie wygłosił ks. prob. J. Sobczyk. W płomiennych słowach naszkicował wzór kapłana Chrystusowego, który powinien swoje życie opierać na Ewangelii i Prawie Bożym.

Po południu o godz. 15 kościół zapętnił się wiernymi, którzy brali udział w nieszpórach żałobnych odprawionych przez ks. H. Buszkę.

Po nieszpórach procesja udała się przy śpiewach żałobnych na cmentarz, gdzie modlono się przy pięciu stacjach za zmarłych biskupów, kapłanów i wiernych.

Po skończonych modłach kazanie okolicznościowe wygłosił ks. H. Buszka. Kapłan mówił o istnieniu powszechnego prawa śmierci, któremu podlegają wszyscy ludzie.

Fot. Z. Adamik

ZADUSZKI W LIPIE LUBELSKIEJ



ZADUSZKI W ŚWIECIECHOWIE

Na cmentarzu w Świeciechowie odbyła się procesja z pięcioma stacjami. Na zakończenie procesji miejscowy duszpasterz — ks mgr Leszek Sychowicz wygłosił podniosłe kazanie.

Foto. J. Sychowicz



Prezydium akademii jubileuszowej



W

dniach 26–28 października br. Kościół Ewangelicko-Reformowany zorganizował uroczysty obchód jubileuszowy z okazji 400-lecia wydania pierwszego polskiego reformowanego przekładu Pi-

następującymi: Biblii polskie okresu Reformacji (ks. dr Emil Jelinek), Losy edycji Biblii Brzeskiej (ks. dr W. Benedyktowicz). Wpływ Biblii Brzeskiej na inne tłumaczenia słowiańskie (Ks. prof. dr Milos – CSRS).

Jubileuszową sesję naukową zakończono Ekumeniczną Akademią Reformacyjną w kościele ewangelicko-reformowanym.

Ponieważ wydanie Biblii Brzeskiej miało doniosłe znaczenie dla historii polskiego życia religijnego, pragniemy, na łamach tygodnika „Rodzina” poinformować Czytelników o bliższych szczegółach tej edycji

Biblia Brzeska była pierwszym, narodowym, polskim, ewangelickim przekładem Pisma św. Przekładu tego dokonano bezpośrednio z języka hebrajskiego i greckiego, a nie z łacińskiej Wulgaty, jak to czynił Kościół Rzymskokatolicki w tłumaczeniach poprzedzających wydanie Biblii Brzeskiej. Nazwa „Biblia Brzeska” pochodzi od miejsca wydania. Dzieło to ukazało się bowiem w Brześciu Litewskim. Biblię Brzeską nazywa się też Biblią Radziwiłłowską, gdyż jej edycję sfinansował Mikołaj Radziwiłł zwany „Czarnym”, książę na Olyce i Nieświeżu, wojewoda wileński, kanclerz i marszałek Wiel-

kiego Księstwa Litewskiego. Koszt druku wyniósł ogromną na owe czasy sumę – 3.000 zł polskich. Dzieło obejmowało 722 karty tekstu biblijnego, ponadto przedmowy i registry.

Tłoczył je w Brześciu wybitny drukarz krakowski Bernard Wojewódka. Mikołaj Radziwiłł Czarny dedykował Biblię królowi polskiemu Zygmuntovi Augustowi. Biblia Brzeska wyszła z druku 4 września 1563 roku.

Tłumaczenie Biblii było owocem wspólnego wysiłku uczonych polskich, francuskich i włoskich. Szczególne zasługi położył na tym polu teolog francuski Piotr Statoriusz z Thonville, który tak pokochał Rzeczpospolitą Polską, że postanowił zamieszkać w Polsce na stałe, przyjął polskie nazwisko (Strojenski), poznał język polski do tego stopnia, że był autorem pierwszej gramatyki języka polskiego.

Spśród uczonych polskich, współpracujących nad przekładem wspomnieć należy Jana Łaskiego, Andrzeja Trzycieskiego, Jakuba Lubelczyka. Byli to humaniści polscy, współpracujący z humanistami i reformatorami europejskimi XVI wieku. Mężom tym za-

Główny referat wygłosił prof. dr O. Bartel

W uroczystościach wzięli również udział Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode oraz księża profesorowie CHAT i WSD.



wdzięcza Biblią piękną i staranną szatę słowną.

Może niejednego z Czytelników zadziwi to, że my, jako katolicy polscy przywiązujemy wagę do jubileuszu Biblii Brzeskiej, poświęcamy jubileuszowi sporo miejsca na łamach naszego pisma, choć uroczystość ta dotyczy raczej wyznań ewangelickich w Polsce, a w szczególności Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Żeby to zrozumieć, należy cofnąć się o 400 lat wstecz i przypomnieć sobie tę odległą epokę religijnego i kulturalnego życia polskiego. Jak wiadomo z historii, w Polsce XVI wieku rozwijał się potężnie ruch reformatorski. Pod wpływem tego ruchu budziła się świadomość i ambicja narodowa ówczesnej Polski, reprezentowana głównie przez szlachtę i mieszczan. To od reprezentantów Reformacji polskiej płynęły żądania uniezależnienia Kościoła i polityki polskiej od obcych wpływów. To oni domagali się wyrugowania z życia kościelnego łaciny i zastąpienia jej językiem narodowym. To Mikołaj Rej — kalwin polski — rzucił hasło, że „Polacy nie gęsi i swój język mają”. To szlachta polska, przejęta — choć powierzchownie — ideami Reformacji wołała nieustannie na sejmach od r. 1552 do 1565 o zorganizowanie w Polsce Kościoła Narodowego, o ukrócenie samowoli biskupów, o odebranie im zniechęconego przez szlachtę sądownictwa, o gruntowną reformę ustroju Rzeczypospolitej. Na tle ówczesnych stosunków, wobec niesłychanej zależności tak religijnej, jak nawet politycznej od Rzymu, były to dążenia zdrowe, świadczące o obudzeniu się wśród myślicieli polskich pozytywnej inicjatywy i szlachetnych dążeń.

Wydanie Biblii Brzeskiej w polskim tłumaczeniu należy uważać za konkretny dowód, że przynajmniej na polu życia religijnego dokonała się jakaś zmiana na lepsze, a dążenia ruchu reformatorskiego nie ograniczyły się tylko do pięknych pragnień i słów wypowiedzianych bezskutecznie.

Nie należy też zapomnieć o tym, że reformatorzy polscy rozpoczęli zaciętą walkę, aby przywrócić Pismu św. należne w kulturze religijnej człowieka wierzącego. Kościół rzymskokatolicki nie wierzył wtedy w uszlachetniającą moc Pisma św. i zakazał swym wiernym czytania Biblii. Opierał się na tym, że prostaczkowie nie zrozumieją zawartych w niej nauk. Znamiennym jest fakt, że kardynał Stanisław Hozjusz w słynnym swym „Dialogu”, traktującym — między innymi — o dopuszczeniu do nabożeństw języków narodowych pisał otwarcie, iż nie należy dopuszczać lud prosty do tajemnic wiary. Lud bowiem zachowuje się najbezpieczniej wów-

czas, gdy mniej rozumie; staje się wtedy bardziej pobożny. Ci, którzy wszystko w kościele rozumieją, nabierają łatwo pogardy dla religii; ci którzy niczego nie rozumieją, są pełni podziwu dla wszystkiego, co związane z wiarą. Tak więc kard. Stanisław Hozjusz, największy dostojnik Kościoła rzymskiego w Polsce był zdecydowanym przeciwnikiem tłumaczenia Biblii, a przynajmniej udostępnienia jej ludowi. Hozjusz obawiał się również, aby po przetłumaczeniu Pisma św. na język polski nie zaczęli zabierać głosu w sprawach religijnych „rymarze, tragarze, piekarze, krawcy i szewcy”, czyli przedstawiciele najniższych warstw.

Nic też dziwnego, że właśnie Hozjusz, odpowiadając na list biskupa Chełmskiego — Jakuba Uchańskiego — pisany po polsku, zgromił biskupa za śmiałość bezprzykładną. „Byłoby rzeczą słuszną — pisał w odpowiedzi — aby biskup katolicki pisał językiem katolickim tj. łacińskim — do katolika.” Zaznaczył też, że on woli się uczyć wiary katolickiej od łacinników, a nie od Bułgarów i Słowian.

Czyż tego rodzaju postawa nie była wyrazem zacofanego konserwatyzmu, godzącego w

budzącą się świadomość narodową, w rozwijającą się kulturę polską?

Jakże dodatkowo wyglądają na tym tle, fragmentarycznie tylko zarysowanym, wysiłki reformatorów polskich, pragnących przez rozpowszechnienie Biblii podnieść oświatę ludu. Ich praca miała poważne znaczenie dla kultury polskiej.

Echa dążeń reformacyjnych, które najsilniej zabrzmiały w Europie i w Polsce 400 lat temu, nie przebrzmiały bezskutecznie. Słyszemy je dziś, jak brzmiały w obradach II Soboru Watykańskiego. Coraz poważniejsza część ojców soboru domaga się wprowadzenia języków narodowych do liturgii Kościoła Rzymskokatolickiego. Pragną skończyć z niezrozumiałą łaciną, aby raz wreszcie służba Boża stała się czynnikiem wychowawczym dla prostych ludzi wierzących.

W tym świetle Jubileusz Biblii Brzeskiej nabiera cech aktualności mimo dzielących nas 400 lat od jej wydania.

Ks. E. B.

Fot. J. Kuruliszwilli

Ogólny widok na salę



SPRAWY DNIA dzisiejszego

SZPITALA I GOSPODARKA

W 1963 roku ma zostać nieco zwiększona dzienna stawka na leki dla chorych, przebywających na leczeniu w szpitalach. W roku bieżącym stawka ta podniesiona została o 3 zł 40 gr. Ale doświadczenia poparte skomplikowanymi obliczeniami wskazują, że szpitale chcąc stosować właściwe, wskazane przez lekarza leki, muszą dysponować większymi kwotami na wszelakiego rodzaju leki i specyfiki. Przy dzisiejszym stanie statystyki i przy zastosowaniu rachunku prawdopodobieństwa kwotę potrzebną na jeden cel nietrudno ustalić. Trzeba je tylko uzyskać w postaci odpowiednich pozycji budżetowych. Ale to już sprawa rad narodowych i organów państwowych.

Sprawa jednak nie jest taka prosta. Roczny przepływ chorych przez szpitale wynosi ponad 40 milionów chorobo-dni. Pokażnijesz zwiększenie kwot na leki pociąga za sobą wzrost sum na lecnictwo rzędu setek milionów złotych. Przeciętnie w ostatnich latach wydatki na lecnictwo wzrastają o pół miliarda zł rocznie. Jest to kwota poważna. Ale mimo to niewystarczająca na pokrycie wszystkich potrzeb szpitalnictwa.

W tym stanie rzeczy, kiedy środki są małe musi być zastosowana bardziej racjonalna gospodarka oszczędnościowa, ale nie może ona odbywać się kosztem eliminowania z lekospisu lekarstw tylko dlatego, że są one drogie lub pochodzą z zagranicznych wytwórni farmaceutycznych.

Trzeba przyznać, że w szpitalach naszych na ogół chorzy mają zapewnioną możliwie najlepszą opiekę lekarską i pielęgniarską. Również nie ma powodu narzekać na wyżywienie. Zalecenia i wskazania lekarzy w zakresie odżywiania pacjentów są skrupu-

latnie przestrzegane. Ale kosztem jakże męczącej gimnastyki. Według przepisów i odgórnych zarządzeń (jeszcze ze stycznia 1954 r.) normy mięsne dla dorosłego pacjenta przewidują: 15% cielęciny, 25% wołowiny, 20% mięsa wieprzowego, 15% wędlin I klasy itd. itd. Tymczasem jakoś mięsa dostarczana do szpitali pozostawia wiele do życzenia. Wciąż brak jest podrobów, cielęciny, wołowiny, za to nadmiar jest tłustej wieprzowiny. Szpitalom dostarcza się półzgnile lub zwiędłe warzywa. A wszystko to dzieje się mimo obowiązującej zasady zaopatrywania szpitali w najwyższego gatunku artykuły żywnościowe.

I wytwarza się ten stan rzeczy, że wydział zdrowia walczy z wydziałem handlu i zaopatrzenia tej samej rady narodowej o poprawę dostarczanych asortymentów żywnościowych dla ludzi chorych, wymagających specjalnych posiłków. Kiedy wreszcie po wielotygodniowych „bojach” na skutek wysokich interwencji szpitale odnoszą należne im zwycię-

stwo, zaczyna się nowy etap. Zaopatrzenie to jeszcze nie wszystko. Trzeba chcieć i umieć zakucone artykuły odpowiednio przechowywać i właściwie je zużywać. Rzecz prosta, że wiele można zapisać na karb nieprzystosowania urządzeń kuchennych do nowoczesnej gospodarki. Ale czym wytłumaczyć, że w szpitalach zdarzają się wypadki podawania chorym jedzenia niesmacznie przyrządzonego, podanego nieestetycznie itp.

Na odcinku szpitalnictwa wiele zależy od ludzi kierujących tymi placówkami, od umiejętności gospodarzenia i od współzycia z personelem. Przecież praca w szpitalu w założeniu swoim jest głęboko humanitarna. Nieść ulgę w cierpieniu bliźniego, otaczać go opieką, współdziałać w odzyskaniu zdrowia i sił żywotnych — to chyba najszlachetniejsza praca. I dlatego powinna ona być wykonywana z głębokim poczuciem odpowiedzialności, z drobiazgową sumiennością i nigdy niewyczerpaną cierpliwością.

ADAM KLOS

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego, DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orze-

czeniu i uchwałach Soborów Powszechnych) czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM

APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

a) Archidiecezję Warszawską,
b) Diecezję Wrocławską,
c) Diecezję Krakowską,
KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA
Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas.

STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.



K
A
L
E
N
D
A
R
Z

KATOLICKI
1963

NASZE NOWE WYDAWNICTWO

TYLKO ZA 12 ZŁOTYCH

Z niecierpliwością oczekiwany „Kalendarz Katolicki” na rok 1963 ukazał się już na półkach księgarskich, dzięki inicjatywie Wydawnictwa Literatury Religijnej, prasowej ekspozytury Kościoła Polskokatolickiego w PRL. Jest to pierwszy kalendarz na 1963 rok, jaki wyszedł w br. spod prasy drukarskiej. Pozycja tym cenna, że integralnie związana z dołą i niedołą naszego Kościoła, którego sternikiem jest Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode.

Ks. Biskup Prymas tak określa we wstępie do Kalendarza rolę i znaczenie Kościoła Polskokatolickiego:

„Jest to Kościół, który popiera postęp, który chce i czyni w miarę swoich możliwości wysiłki, aby każdemu człowiekowi było coraz lepiej”.

Kościół Polskokatolicki — pisze dalej Ks. Biskup Prymas —

„nie może zapomnieć o swojej głównej misji: prowadzenia ludzi do Boga, dla zbawienia ich dusz nieśmiertelnych”.

Ileż głębokiej wiary zawierają słowa Ks. Prymasa, który patrząc na nas, na otaczających Go ludzi, widząc ich życie i czyny wyraża przy tym niezłomne przekonanie, że

„przyjdą oni do nas indywidualnie i zbiorowo, do nas — do Kościoła Jezusa Chrystusa, Kościoła polskiego i katolickiego”.

Bogaty dział publicystyczny „Kalendarza” otwiera cenny artykuł Ks. Infulata dr Antoniego Naumczyka, mówiący o tym, co każdy winien wiedzieć o Piśmie Świętym. Dalej

ks. mgr E. Krzywański podaje krótką historię Mszy Św., a ks. dr Szczepan Włodarski — przypomina zasługi dla chrześcijaństwa Apostołów Słowian — świętych: Cyryla i Metodego.

★

Ze wzruszeniem czyta się wspomnienia stanowiące już dzisiaj przyczynki do historii Kościoła Polskokatolickiego (pióra ks. S. Włodarskiego) o pierwszej parafii naszego Kościoła w Krakowie, o tym jak to borykali się nasi starsi bracia z trudnościami, piętrzonymi przez administrację w okresie międzywojennym. Jakże cenne są wspomnienia Heleny Szeleściny-Morawskiej, piszącej o ubożym starcie polskokatolickiej myśli Chrystusowej w Warszawie, tej Warszawie, w której niedługo położony będzie kamień węgielny pod budowę monumentalnej Katedry. widomego znaku trwałości i rozwoju naszej społeczności religijnej. A że Kościół Polskokatolicki znajduje się w stadium żywego rozwoju, dowodem tego jest kronika jaką opracowali ks. infulat Tadeusz Majewski i kanclerz Kurii Arcybiskupiej ks. mgr Tadeusz Gorgol (redaktor naczelny „Rodziny”). Kronika ta, bogato ilustrowana, daje pełny obraz wielokierunkowych dróg rozwojowych naszego Kościoła. W kraju powstają nowe diecezje, dekanaty i parafie, wzrasta liczba wiernych i kapłanów. Rokrocznie wyświęceni są nowi kapłani, wychowankowie Wyższego Seminarium Duchownego i Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Rośnie wpływ i powaga naszego Kościoła w świecie chrześcijańskim. Wyrazem tego był udział Ks. Biskupa Prymasa Dr M. Rodego w Światowej Konferencji Kościołów Chrześcijańskich w New Delhi (India). Również znajdujemy w „Kalendarzu” artykuł ks. mgr T. Gorgola rozprawiający się z pijaństwem pt. „Odpowiedz — dlaczego pijesz”.

★

Całość „Kalendarza Katolickiego” — tego pożytecznego wydawnictwa uzupełniają krótkie nowele i wiersze oraz analiza osiągnięć naszego państwa w 1962 r. na wszystkich odcinkach życia.

★

Recenzja nasza byłaby niepełna, gdybyśmy nie wspomnieli o ciekawym opracowaniu Włodzimierza Goszczyńskiego na temat polskich kalendarzy.

Tzw. „silva rerum” reprezentują artykuły o lecznictwie ziołowym i krótka historia poszczególnych części świata. Odrębną pozycję stanowi opracowanie ochrony przyrody i kapitalne opracowanie przez p. Irenę Naumczyk „abcadła domowego” poświęconego higienie i odżywianiu.

★

Nasz „Kalendarz Katolicki” na 1963 r. kosztuje zaledwie 12 zł.

Niewątpliwie zniknie on bardzo szybko z półek księgarskich.

Należy mieć nadzieję, że w przyszłym roku nowy kalendarz ukaże się w zwiększonej objętości i zawierać będzie znacznie więcej ciekawego i interesującego opracowanego materiału, dzięki czemu stanie się codzienne vademecum każdego katolika w Polsce.

(A. KL)

PORADY PRAWNE

Pani HELENA WYCZESANA — Łuczyce 114, p-ta Kocmyrzów, pow. krakowski.

Na list Pani w sprawie warunków nabywania uprawnień do zasiłku rodzinnego oraz czy dziecko ze związku pozamałżeńskiego korzysta z równych uprawnień z dzieckiem ze związku małżeńskiego. Redakcja uprzejmie odpowiada.

Z treści listu Pani możemy ustalić w jaki sposób rozwiązała Pani umowę o pracę w poprzednim zakładzie pracy. Ten szczegół ma ważne znaczenie w sprawie nabycia uprawnień do otrzymania zasiłku rodzinnego po upływie trzech czy sześciu miesięcy. Pisze Pani, że zakład pracy odmówił wypłaty zasiłku rodzinnego po trzech miesiącach pracy i oświadczył, że nowe prawa nabywa Pani dopiero po upływie sześciu miesięcy od dnia rozpoczęcia pracy.

Zakład pracy postąpił prawidłowo, jeżeli Pani Helena nie rozwiązała stosunku służbowego w poprzednim zakładzie pracy w sposób określony w dekreście z dnia 18 stycznia 1956 r. o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy. (Dz. Ust. z 1956 r. Nr. 2, poz. 11, Nr. 41, poz. 187 i z 1959 r. Nr. 27, poz. 170)

W świetle przepisu § 6 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 listopada 1959 r. w sprawie zmiany warunków nabywania uprawnień do zasiłków rodzinnych (Dz. Ust. Nr. 84, poz. 379), pracownik, który zmienił pracę bez zachowania obowiązujących warunków rozwiązywania stosunku pracy w poprzednim zakładzie pracy, nabywa prawo do zasiłku rodzinnego po upływie sześciu miesięcy kalendarzowych od ponownego podjęcia pracy.

Jeżeli pracownik rozwiązuje umowę o pracę z zachowaniem okresowego terminu, nabywa uprawnienia do zasiłku rodzinnego w nowym zakładzie pracy po upływie trzech miesięcy kalendarzowych.

Na pytanie czy dziecko ze związku pozamałżeńskiego korzysta z uprawnień do zasiłku rodzinnego, przepis § 2, 1. cytowanego Rozporządzenia Rady Ministrów reguluje sprawę następująco:

1). — dzieci uprawnionej zarówno z małżeństwa, jak i pozamałżeńskie 2). — dzieci obce, wnuki i rodzeństwo przyjęte na wychowanie — korzystają bez różnicy z uprawnień do zasiłku rodzinnego.

Dziękujemy Pani Helenie za życzenia dla Redakcji i życzymy powodzenia w pracy i szczęśliwego wychowania dzieci.

Mgr JÓZEF MIŁASZEWICZ

CHOROBY REUMATYCZNE

Niedługo odbędzie się w Warszawie VIII Ogólnopolski Zjazd Reumatologów. W obradach weźmie również udział kilku uczonych tej specjalności z zagranicy. Sprawa bowiem leczenia chorób reumatycznych interesuje lekarzy całego świata. Jest to zagadnienie społeczne, gdyż reumatyków spotykamy we wszystkich zakątkach świata, pod wszystkimi szerokościami geograficznymi.

Medycyna i w tej dziedzinie zrobiła w ostatnich dziesiątkach lat duży krok naprzód. Jednak wiele jeszcze spraw związanych z rozpoznawaniem i leczeniem chorób reumatycznych do tej pory pozostało nie wyjaśnionych.

Nie wyjaśniona dotąd jest przyczyna chorób reumatycznych. Reumatyzm nie stanowi jednej choroby, jak zwykle sądzą pacjenci. Choroby reumatyczne różnią się od siebie przebiegiem i następstwami, a również czynnikami je wywołującymi. Wiemy np., że w ostrym goście stawowym (czyli ostre reumatyczne zapalenie stawów), który jest najczęstszy u dzieci i młodzieży, bezpośrednią przyczyną wystąpienia choroby są bakterie z grupy paciorkowców. Warto przypomnieć, że siedliskiem tych niebezpiecznych bakterii bywają najczęściej zepsute zęby, ropne migdałki i inne lokalne ogniska zapalne. Choroba ta dla dzieci jest bardzo niebezpieczna, często śmiertelna, a przebiecie jej pozostawia uszkodzenie mięśnia sercowego.

Inna postać gościa (reumatyzm), to goście przewlekły postępujący. Teoria jego powstania głosi, że jest on skutkiem właściwości organicznych, przy czym ustrój ludzki w pewnych warunkach nabywa specjalnej wrażliwości na zmiany zachodzące w tkankach. Jest to tylko teoria, gdyż przyczyny tego schorzenia zwanego zeszywniającym gośćcem kręgosłupa (choroba Bechterewa) nie są ostatecznie wyjaśnione. Te ostatnie postacie reumatyzmu występują zwykle u ludzi po 40.

Najogólniej biorąc rozróżniamy trzy grupy chorób reumatycznych. W pierwszej grupie choroba stawów ma mniejsze znaczenie, ważniejsze jest uszkodzenie mięśnia sercowego. O tej grupie chorób reumatycznych istnieje lekarskie powiedzenie, że: „ostry gościec liże stawy, ale gryzie serce”.

W drugiej grupie narządy wewnętrzne są mniej narażone na szkodliwość zmian, ale powstają duże zniekształcenia (zeszywnienia) w narządach ruchu.

W trzeciej wreszcie grupie nie widzimy obiektywnie zmian w organizmie, chory jednak skutkiem zużycia narządu ruchu odczuwa dotkliwie bóle.

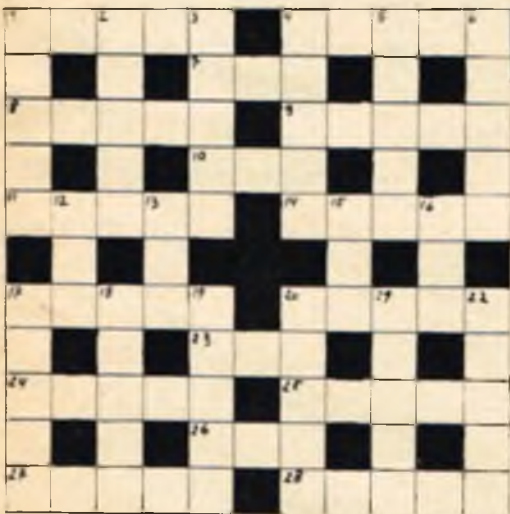
Chorzy często utożsamiają reumatyzm z artretyzmem. Trzeba więc wyjaśnić, że są to zupełnie odrębne schorzenia. Artretyzm jest chorobą o wiele rzadszą niż reumatyzm. Występuje u ludzi w wieku starszym. Polega zaś na zaburzeniach w przemianie materii — na odkładaniu się w stawach soli kwasu moczowego, który u ludzi zdrowych normalnie wydalany jest z moczem. Leczenie artretyzmu jest zupełnie odrębne niż reumatyzmu.

Co sprzyja powstawaniu chorób reumatycznych? A więc, jak mówiliśmy poprzednio: drobne zakażenia bakteryjne, dalek nieodpowiednie warunki życia jak wilgoć, częste, gwałtowne zmiany temperatury, brak witamin, długotrwałe zmęczenie, wstrząsy psychiczne i fizyczne. Również przyczyną powstania gościa mogą być zakażenia dróg oddechowych (katary, grypy, „przeziębienia”). Być może, że jedną z przyczyn gościa są zmiany hormonalne w ustroju.

Od czasu do czasu odkrywają się nowe preparaty leczące gościec. Te „cudowne” leki, nie umniejszając ich znaczenia, mają jednak często uboczne szkodliwe działanie, toteż trzeba je stosować wyłącznie pod kontrolą lekarską i bardzo ostrożnie. Do tej pory nie znamy radykalnego, idealnego lekarstwa na choroby reumatyczne.

Zagadnienia te, jak i sprawa rehabilitacji chorych reumatyków, stanowiąc będzie główne problemy poruszane na Zjeździe. Reumatologia zrobi znowu krok naprzód ku ostatecznemu rozwiązaniu problemów zapobiegania i leczenia choroby społecznej, jaką jest reumatyzm.

Dr A. M.



KRZYŻÓWKA

Pozłomo: 1. Dźwig. 4. Handlarz kradzionymi rzeczami, 7. U niektórych ozdoba twarzy. 8. Jedna z Republik Radzieckich, 9. Silna wichura. 10. Łączy żelazo, 11. Potrawa z mięsa. 14. Rodzaj palmy, 17. Konkurencja narciarska. 20. Rodzaj pucharu. 23. Przyjaciel Mickiewicza, 21. Ptak, wspak, 25. Rodzaj skały. 26. Imię męskie, 27. Noszą kobiety, 28. Podpalili Rzym.

Pionowo: 1. Okrągły kawał drzewa, 2. Farba. 3. O szczebel wyżej. 4. Figiel, 5. Rodzaj worka, 6. Małe obramowanie, 12. Składa się z nich fryzura, 13. Gatunek lepiku, 15. Służy do palenia, 16. Coś bardzo gorącego, 17. Mieszkaniec Szkocji, 18. Odznaczenie. 19. Państwo w Azji. 20. Np. część pieca, 21. Moneta obiegowa Indii. 22. Powrót z pętla.

Anekdoty

Stańczyk, blazen nadworny Zygmunta Starego i jego ulubieniec, widząc jak pijawki stawiają królowi, wskazując na nie, rzekł:
— Są to najprawdziwsi dworzanie i przyjaciele królów.

Pewien cwaniak zobaczywszy tysego, zwołał:
— Co widzę! Gdyby wesz chciała po waszej głowie chodzić, musiałaby się dać podkuć, żeby się nie potknęła.

Król francuski Ludwik VI, widząc biskupa na rumaku z pięknym rzędem, złotem nabijanym, zwołał:

— Przedtem biskupi na osłach jeździli, uzdy prostej używali.

Biskup odpowiedział:

— Wówczas to było, kiedy królowie trzody pasali.

Działo to się w średniowieczu. Kiedy już miało zamykać bramy do miasta, nadszedł tłusty szlachcic i spytał wartownika:

— Czy mogę wejść?

Wartownik, widząc otyłego, rzekł:

— Dlaczego nie masz przez tę bramę wejść, kiedy się wóz słana zmieści.

Pewien gospodarz wszystkie przebulił. Kiedy w nocy włamali się do niego złodzieje, zwołał:
— Zwariowaliście! Ja tu w dzień nie mogę nic znaleźć, a wy chcecie w nocy!

Pan Żaba poszedł z małą córeczką do ogrodu. Dziewczynka spostrzegłszy skaczącą żabę, zwołała:

— Tatusiu, żaba, żaba!

— Moje dziecko, nie mów „żaba“, ale mów „robak“! — odpowiedział ojciec.

Król Stanisław Leszczyński sporządzając pewnego dnia listę swych dworzan umieścił na niej oficera francuskiego.

— W jakiejże randze chcesz, wasza królewska mość, aby się ten oficer na liście znajdował? — zapytał podskarbi.

— W randze mojego przyjaciela — odpowiedział monarcha.

Jakiś chłop na Mazowszu miał tak złośliwą żonę, że mieszkać z nią nie mógł i życie jego było ustawicznie męczącem. Pewnego dnia chłop z tej winki złapał wilka, który zrobił im wiele szkód. Radzono co z nim zrobić. Różne były propozycje. Natomiast chłop, który miał złośliwą żonę, zaproponował:
Ożenić go, ożenić!

Wojewoda malborski, J. I. Bąkowski, kazał zająć bydło chłopom pogranicznym. Przychodzi jeden prosić, aby mu wydano. Po wielu targach wojewoda mówi:

— Kąże im wszystkim ogony poucinać.

Zrozpaczony chłop woła:

— Mój mości panie, a czym by się bąkom oganiał!

Wszyscy obecni w śmiech, wojewoda zaś kazał bydło wydać.

Pewien student roztrwonil wszystko, nawet książki sprzedał. Do ojca zaś napisał:

„Już też z łaski boskiej do tegom przyszedł, że z ksiąg żyję!”.

GRUDZIEŃ

N	9	II Adwentu, Leokadii i Walerii
P	10	Marii, Julii
W	11	Damazego, Daniela
S	12	Aleksandra, Waleriego
C	13	Lucji, Otylii
P	14	Izydora, Wenancjusza
S	15	Waleriana, Celiny

Wydawca: Wydawnictwo Literatary Religijnej, Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgoń. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odroczenie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$, prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 £A i 20.4 £E.



JESZCZE O MEKSYKU

Meksyk, ten wspaniały kraj, zasługuje na szczególną uwagę. Któż z nas nie zna, któż z nas nie słyszał o wybitnej sztuce meksykańskiej. Sztuka ta rozwijała się w trzech zasadniczych ośrodkach. W dolinie Meksyku rozwijała się kultura nahuaska. Do IV w. przed Chr. rozwijała się ceramika i pieczary mieszkaniowe. Fazy rozwoju: Teotihuacan, toltecka, (architektura sakralna), aztecka. Między doliną Meksyku a Jukatanem rozwijała się kultura mikstecko - zapotecka. Na Jukatanie rozwijała się kultura Maya - Quich'e. Kultury te cechowały wielkie budowle i monumentalna rzeźba. Hiszpanie przynieśli do Meksyku sztukę europejską (XVI w.). Współczesne malarstwo i rzeźba nawiązują do rodzimych tradycji.

Na zdjęciach fragmenty miast meksykańskich i sztuki tego kraju.

